Charakterystyki literackie Nr. 42

DZIADY DREZDEŃSKIE

ADAMA MICKIEWICZA

(Część III)

Rozbiór krytyczny

opracował
M. Konszarski

Warszawa
Wyd. „POMOC SZKOLNA" H. Wajnera
Bielańska 5

LITERATURA.

Skrót historji literatury polskiej w pytaniach i odpowiedziach, przystosowany do wymagań szkolnych. Na całość składają się 3 części:

1. Przegląd dziejów literatury polskiej aż do r. 1928, ujęty chronologicznie . . . 3.—
2. Przegląd literatury polskiej według rodzajów literackich . . . . . . —.60
3. Streszczenia najważniejszych utworów literatury polskiej . . . . —.60

Komplet „Skrótu historji literatury polskiej" w opr. 4.—

Koryfeusze Słowa Polskiego w oświetleniu najcelniejszych krytyków.

Mickiewicza — Rozbiór wszystkich dzieł . . 2.50

— Rozbior poszczególnych utworów, z dodan. treści:

1) Utwory młodzieńcze. I tom poezyj (Ballady i romanse)
2) Drugi tom poezyj („Dziady Wileńskie" cz. II i IV „Grażyna") i fragmenty I cz. „Dziadów" 1.20
3) Utwory z czasu pobytu w Rosji — (Sonety miłosne.—Sonety Krymskie.—Konrad Wallenrod — Farys) 1.40
4) Dziady Drezdeńskie (cz. III) Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego . . . 1 40
5) Pan Tadeusz . . . . —.80

Słowackiego — Rozbiór wszystkich dzieł . . 4.—

— Rozbiór poszczególnych utworów, z dodan. treści:

1) Mindowe, Mnich, Jan Bielecki, Marja Stuart . 1.—
2) Arab, Lambro, Godzina myśli . . . —.60
3) Kordjan . . . . . . —.80
4) Balladyna 1.20
5) Mazepa, W Szwajcarji, Ojciec Zadżumionych —.70
6) Anhelli . . . . . . —.70
7) Lilla Weneda. Grób Agamemnona . . —.80
8) Rozmowa z Matką Makryną, Beniowski . —.70
9) Genezis z ducha, Król Duch, Ks. Marek 1.50

Krasińskiego — Rozbiór wszystkich dzieł . . 2.—

— Rozbiór poszczególnych utworów z dodan. treści:

1) Nieboska komedja . . . —.80
2) Irydjon 1.20; 3) Przedświt i Psalmy . . 1.[illegible]

CHARAKTERYSTYKI LITERACKIE Nr. 42.

DZIADY DREZDEŃSKIE

Adama Mickiewicza

I. TREŚĆ.

Opracował
M. KONSZARSKI

Wydawnictwo „POMOC SZKOLNA“ H. Wajnera
Warszawa Bielańska 5.

Tłoczono w Drukarni „GRAFIA". Warszawa.

Układ treści.

PROLOG.

Prolog jest symbolicznym skrótem treści ideowej poematu. Treścią tej sceny jest konflikt sił złych i dobrych, walka aniołów z duchami nocy o duszę człowieka-więźnia. „Więzień wsparty na oknie, śpi“*). Zjawia się Anioł-Stróż, przedstawiciel dobrych duchów, strzegących duszę więźnia. Ostoją tej walki ze złem były „Ziemskie matki twej zasługi, Prośby jej na tamtym świecie Strzegły długo wiek twój młody”... Anioł objaśnia swoją rolę: „Nieraz ja na prośbę matki I za pozwoleniem bożem, Zstępowałem do twej chatki... I stawałem nad twem łożem“. Korzystał z każdego błysku dobrej myśli i prowadził człowieka w krainy, „gdzie wieczność świeci”, głosił mu szczęście przyszłe. Nie tak jednak te dary niebiańskie dusza ludzka przyjmowała, jak człowiek niebo przyjmować winien: „...tyś słyszał niebios

---

*) Objaśnienie sceniczne poety.

dźwięki Jako pjanych uczt piosenki". Wtedy duch „chwały nieśmiertelnej" musiał przybierać postać larwy, by straszyć i chłostać niewdzięcznika. Grzech człowieczy sięgał jednak dalej: „Tyś przyjmował chłostę Boga, Jak dziki męczarnie wroga; I dusza twa w niepokoju, Ale z dumą się budziła"... Człowiek zaprzepaszczał „pamiątki wyższych światów", Anioł zaś gorzko płakał*) i nie śmiał wracać do nieba, gdzie matka mogła pytać o swego syna.

Więzień się budzi. Zwraca się myślą ku nocy. Noc jest tajemnicą: rozsiewa blaski gwiazd, ale nikt nie wie, skąd przyszła, jakie losy kreśli ludziom swojemi gwiazdami, dlaczego sprowadza sen. Astronomowie stwierdzają fakty, wołają, iż słońce zaszło, ale gdzież jest przyczyna ustalonego biegu rzeczy? A sen? Mędrcy obniżają jego wartość, utożsamiają go, przeklęci, z przypomnieniem, objaśniają, iż przeżycia senne są jedynie grą wyobraźni. „Głupi, zaledwie z wieści wyobraźnią znają, I nam wieszczom**) o niej bają! Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie"... (Rozmyślania więźnia nie mają istotnego związku z problemami ideowemi Prologu, ale oświetlają pewne momenty znamienne dla światopoglądu poety. Mickiewicz odrzucał z całą stanowczością trzeźwość naukową, którą uważał za płytką, powierzchowną. Przenikał wierzchnią tkaninę faktów i szukał głębszego sensu, tkwiącego we wszechświecie. Dla niego sen jest rzeczywistem obcowaniem dwóch światów, jest namacalnem skonkretyzowaniem tego, co na jawie jest niedostępne. Świat

---

*) Płacz anioła, niewierny teologicznie, jest uzasadniony pod względem poetyckim.

**) Wyraźny dowód, iż „więzień" jest literackiem wcieleniem Mickiewicza.

nie jest „kościotrupem” lub „zegarem”, lecz ma ukryty, kierujący nim pierwiastek duchowy.) Więzień przechodzi ciągłe stany snu i jawy, jesteśmy świadkami walki duchów. Dlatego rozmyślania więźnia (a raczej poety) odgrywają rolę komentarza, stwierdzającego rzeczywistość tej działalności nadprzyrodzonej, pozaludzki pierwiastek, tkwiący w walce żywiołów duszy człowieczej.

Duchy złe malują obraz pohulanek: „Tam nocą komety się włóczą, Komety z oczkami i z jasnym warkoczem”*)... Przez antytezę tego życia hulaszczego — i samotności więziennej usiłują duchy obudzić w gnębionym człowieku pragnienie zemsty. Tę samą sytuację życiową więźnia ujmuje Anioł w biegunowo przeciwny sposób: „My uprosiliśmy Boga, By cię oddał w ręce wroga... w samotnem więzieniu... Dumaj o twem przeznaczeniu”. (A zatem przeżycia człowieka, cierpienia — mają sens głębszy, są rodzajem metody uszlachetniającej, uproszonej u Boga przez duchy opiekuńcze.)

W czasie utarczki duchów dowiaduje się więzień, iż będzie wolny. Wiadomość tę Anioł-Stróż uzasadnia tem, iż „Modlono się za tobą na ziemi i w niebie”**)... Ta wiadomość nie napełnia bynajmniej radością więźnia, gdyż czuje on, iż jego tragedja pozostawiła trwałe ślady: „Łotry, zdejmą mi tylko z rąk i z nóg kajdany, Ale wtłoczą na duszę — ja będę wygnany!” Nieprzydatna rodakom będzie jego lutnia przełamana.

Więzień wstaje i kreśli (węglem) na ścianie podwójny napis łaciński:

---

*) T. j. dziewczyny.

**) Na ziemi Ewa Ankwiczówna, która kochała poetę, na niebie — matka.

<table><tr><td>Bogu Najlepszemu
Najwyższemu*)
Gustaw
zmarł 1823
1 listopada**)</td><td>Tu urodził się
Konrad
1823
1 listopada</td></tr></table>

Napis ten ma zasadnicze, głębokie znaczenie symboliczne. Gustaw, bohater poprzednich części Dziadów (I, II, IV), którego istotą było cierpienie miłosne, przestaje być postacią aktualną: „obiit Gustavus"; ustępuje miejsca Konradowi, którego cierpieniami są cierpienia ojczyzny, którego sferą psychiczną są problemy patrjotyczne. Ta sama postać osiowa poematu (transpozycja poetycka samego Mickiewicza) — a jednak różne podłoże cierpień, odmienne horyzonty myśli. Poeta krótko i dosadnie wyraził tę przemianę.

Więzień zasypia. Prolog kończy się słowami Ducha, charakteryzującemi Konrada, jego myśli i uczucia, a więc jego grzech i wartość duchową. „Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!" Ma bowiem Konrad-człowiek potęgę myśli; na myśl tę jednak czekają szatan i aniołowie: „Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz; *A ty, jak obłok górny ale błędny, pałasz, I sam nie wiesz gdzie lecisz, sam nie wiesz co zdziałasz...*" Słowa te są aluzją do Improwizacji Konrada, sięgającej szczytów wzniosłości i potęgi — ale „błędnej" czyli potępionej przez poetę z punktu widzenia etyki religijnej.

---

*) D. O. M. — skrót wyrazów: Deo Optimo Maximo.

**) Dnia 23 października st. st. Mickiewicz został aresztowany.

SCENA I.

Wigilja Bożego Narodzenia. Na kurytarzu schodzą się więźniowie, aby razem przepędzić uroczysty wieczór, aby pokrzepić się serdecznem słowem i piosenką. Więźniowie ci*) — to członkowie związków studenckich, gnębionych przez rząd najeźdźczy za swe cele patrjotyczne, za pielęgnowanie idei o Polsce.

Ciągłej doznają obawy przed kontrolą nocną, to też gaszą świece. Znajduje się dziś między nimi nowy więzień — Żegota. Smucą się, iż grono ich się powiększa, ale pokrywają to sztuczną wesołością, iście „więziennym" humorem. Po krótkiej naradzie postanawiają udać się do celi Konrada jako najdalszej, przytykającej do kościoła. Frejend komunikuje radosną wiadomość, iż ma kilka butelek dla uczczenia dzisiejszego wieczoru; Kapral zaś nie będzie się temu sprzeciwiał, jest on dawnym legjonistą, wiarusem napoleońskim; dobry Polak i katolik, siłą został wzięty do wojska carskiego

W celi dopiero poczęli swobodniej rozmawiać. Na pytanie ks. Lwowicza opowiada Żegota, jak go porwali. Siedział na swem gospodarstwie wiejskiem, a oto niespodzianie nadjechała złowróżbna kibitka z feldjegrem, budząc przestrach wśród spokojnych mieszkańców. Żywi jednak nadzieję, iż rząd to śledztwo wynalazł dla zysku, że za okupem zostaną uwolnieni. Tomasz wyprowadza go z błędu. Rzecz

---

*) Następujące postaci biorą udział w tej scenie: Jakób (Jagiełło), Adolf (Januszkiewicz), Żegota (Ignacy Domeyko), Konrad (symbolizujący Mickiewicza), ks. Lwowicz, Jan Sobolewski, (Antoni) Frejend, Tomasz (Zan), Feliks Kółakowski, Jacek (?), (Adam) Suzin, Józef (Kowalewski), (Jan) Jankowski, kapral (dozorujący więźniów).

jest znacznie poważniejsza, gdyż aresztowania są sprawką Nowosilcowa. Przybył z Warszawy i za wszelką cenę postanowił wykryć jaki spisek, albowiem by „na nowo się w łaskę samodzierżcy wkręcić, Musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnować i nowych wiele ofiar Carowi poświęcić”. Bronić się zaś jest rzeczą bezcelową, albowiem sąd i śledztwo odbywają się tajnie, i nikt nie wie, o co jest oskarżony. Jedynym sposobem wyjścia, smutnym, ale skutecznym — jest według Tomasza poświęcenie się kilku za wszystkich. To też on, jako stojący na czele towarzystwa, uważa za swój obowiązek cierpieć za innych. Więźniowie się rozczulają. Wzruszony Suzin mówi: „Odtąd będę się z twojej znajomości chwalił, I w dzień zgonu przypomnę: z Tomaszem płakałem”.

Frejend próbuje rozweselić towarzyszy. Jest więc i dowcip, krwią przyprawiany: nie należy płakać, weźmy przykład z Tomasza: „Dziś w więzieniu jak w domu, jak w swoim żywiole. On był na świecie jako grzyby pryptogamy: Więdniał i schnął od słońca; — wsadzony do lochu, Kiedy my, słoneczniki, bledniejem, zdychamy, On rozwija się, kwitnie i tvje potrochu. Ale też wziął Pan Tomasz kuracyją modną, Sławną teraz na świecie kuracyją głodną.“

Do głosu przychodzi Sobolewski, który był dziś na śledztwie: opowiada o nowinach z miasta. Wywieziono sporo uczniów ze Żmudzi. Był świadkiem tej „ceremonji”. Mali, wynędzniali cierpieniami chłopcy, zakuci w kajdany, otoczeni zbrojnem żołdactwem. Bębny zagłuszały wszystko. Najmłodszy skarżył się, iż nie może podźwignąć łańcucha. Wyprowadzili też Janczewskiego. Ten wesoły niegdyś chłopczyk urósł, wyszlachetniał męczeństwem: spoglądał z kibitki chmurnem okiem „jak z odludnej skały ów cesarz!”

Wkrótce kibitki ruszyły. Janczewski wstrząsnął łańcuchami, jakby chciał przekonać płaczący lud, iż mu nie ciążą, i trzykroć wykrzyknął: Jeszcze Polska nie zginęła! „Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku, I zostaną w mej myśli, — i w drodze żywota Jak kompas pokażą mi, powiodą gdzie cnota; Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie Zapomnij o mnie"! Wywieźli wreszcie ostatniego. Był to Wasilewski, niegdyś sąsiad obecnych więźniów*). Na śledztwie otrzymał chłostę. Po tej torturze ani kropli krwi na twarzy mu nie zostało. Gdy schodził z schodów — padł bez siły. Żołnierz podniósł nieszczęśliwego i niósł do kibitki; widać było, iż łzy ronił. „Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał, Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał; Niesiony, jak słup sterczał... Oczy straszne, zbielałe, szeroko rozwarte. — I lud oczy i usta otworzył; — i razem Jedno westchnienie, z piersi tysiąca wydarte, Głębokie i podziemne jęknęło dokoła... Komenda je zgłuszyła bębnem"...

Sobolewski skończył opowiadanie. Nastało długie, bolesne milczenie. Józef porównał okrucieństwo cara do srogości krwawych, barbarzyńskich czasów. „Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi: On nawet ziarna zboża zabiera i dławi; Sam szatan mu metodę zniszczenia tłómaczy". — Ks. Lwowicz pragnie pomodlić się za męczennika, który, być może, jeszcze żyje. Na to się odzywa bluźnierstwem Jankowski: drwi z wiary, nie lęka się bożego gniewu, nie widzi potęgi Boga. Wszyscy proszą Feliksa o piosenkę. Żegota pragnie bajeczką Goreckiego pocieszyć współwięźniów. Chociaż car chce zabrać wszystkie ziarna polskie i zakopać w zie-

*) Pierwotnie w autografie było: Karśnicki. Domeyko pamięta, iż Karśnicki był sąsiadem więziennym Mickiewicza.

mię, nie zwalczy on woli Boskiej. Podobnie (w bajce) szatan zakopał w ziemię ziarna zboża, które Bóg kazał posypać na drodze dla pocieszenia wygnanego z raju grzesznika. Skutek był dla djabła niespodziewany, gdyż ziemia pokryła się roślinnością: „Kto... Myśli Boga oszukać, — oszuka sam siebie". Ks. Lwowicz tymczasem modli się. Poeta kładzie w usta Jankowskiego bluźnierczą piosenkę, szydzącą z wiary w „Jezusa Maryję"*). To oburzyło Konrada. „Słuchaj ty! — tych mnie imion przy kielichach wara! Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara... Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryji".

Tu wmieszał się do rozmowy Kapral. Poczciwy człowiek ucieszył się, iż Konradowi „jedno to zostało imię". Opowiedział zdarzenie z czasów wojen napoleońskich, kiedy służył w pułku Sobolewskiego (brata więźnia), który padł od kul nieprzyjacielskich. Oburzał się wtedy Kapral na rozpustne piosenki francuskich żołnierzy i bluźniercze słowa przeciwko N. Marji. Po tej kłótni z wiarusami zaszedł wypadek nocnego alarmu. Otóż on jeden został przy życiu, a spostrzegł, iż wszyscy niedawni bluźniercy leżeli pokotem bez życia. W czapce swej znalazł napis: „Vivat Polonus, unus defensor Mariae"**).

Po tej anegdocie jest kolej na „wesołą" piosnkę Feliksa. Wesołość ta objawia się w beztrosce, polegającej na wierze, iż w każdej okoliczności potrafi być „wiernym poddanym" cara, t. j. pracować na jego zgubę.

Tymczasem oczy wszystkich zwróciły się na Konrada, który „cicho zasępiony siedzi... Patrzcie: zbladnął, znowu się czerwieni. Czy on słaby?" (słowa Suzina). Wiedzą przyjaciele, co to znaczy, wie-

---

*) Jankowski był zdrajcą sprawy filareckiej.

**) Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marji.

dzą, iż posłyszą pieśń. Rozumieją, iż „duch jego uszedł i błądzi daleko, Jeszcze nie wrócił: może przyszłość w gwiazdach czyta”... Oczy „błyszczą jak ogniska Zostawione od wojska, które w nocy cieniu Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu: Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska”*). Teraz Konrad zanuci pieśń przy akompanjamencie fletu Frejenda. Jest to pieśń zemsty, „pieśń pogańska”, ta, której obawiał się Anioł (w Prologu), a którą wywołały duchy czarne, pragnące w duszy Konrada obudzić uczucie zemsty dla wroga.

Pieśń posiada moc czynu, jest jakgdyby sobowtórem duszy Konradowej: „Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, — krew poczuła: z pod ziemi wygląda, I jak upiór powstaje krwi głodna, I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda“. Pieśń pójdzie między rodaków, zapuści im w duszę kły i zamieni ich w upiory. Potem razem wypiją krew wroga, rozrąbią ciało, by „nie powstał i nie był upiorem“, pójdą z duszą wroga do piekła, aby nieśmiertelność „wydusić”. Okropna, straszna to zemsta, zemsta „z Bogiem — i choćby mimo Boga!”**) Ks. Lwowicz okrzykiem przerwał pieśń. Teraz Konrad improwizuje; ta „mała improwizacja“ (jak ją pospolicie zowią) jest wstępem do „wielkiej“ Improwizacji, stanowiącej scenę następną, Drugą. Ulatuje oto Konrad-wieszcz ponad ziemię, ponad plemię człowiecze. Chce „przyszłości brudne obłoki“ rozcinać źrenicą jak mieczem. Konrad-orzeł patrzy nadół, gdzie otwarta już dla niego księga sybilińska przyszłych losów świata. Nagle

*) Słowa te (włożone w usta Józefa, przedtem Suzina) charakteryzują z niezwykłą trafnością „chwilę wieszczą” i odnoszą się do samego Mickiewicza, który podczas improwizowania zmieniał się na twarzy.

**) Refren pieśni.

zjawia się kruk czarny, zakrywa skrzydłem niebo, myśl Konrada, dumnego proroka, plącze.

Towarzysze usiłują uspokoić Konrada, przerażeni słowami i bladością jego twarzy. Wtem Kapral alarmuje: słychać dzwonek — to kontrola więzienia. Wszyscy uciekają.

SCENA II. Improwizacja.

Już z zestawienia poszczególnych ogniw dotychczasowej treści wynika obecność dwóch różnych elementów: pierwiastka zbiorowości oraz indywidualnego,ześrodkowanego dokoła postaci Konrada. Improwizacja stanowi najwyższy wykwit pierwiastka indywidualnego. Charakter Konrada posiada swoją fizjonomję najwyraźniejszą — dzięki Improwizacji i w Improwizacji. Ona to jest wykładnikiem jego duszy, definicją jego istoty. Znamienną jest również jej rola kompozycyjna: o ile pod względem ideowym Improwizacja stanowi oś poematu — to pod względem artystycznym jakby rozsadza całość, a swą żywiołowością wybija się daleko poza sceny „realistyczne“. Napięcie, potęga uczucia w Improwizacji dosięga zenitu. Jest lawiną, która burzy wszystko po drodze i kieruje człowieka ku walce kosmicznej. Uczucie walczy tu z ustalonym porządkiem świata, a ponieważ taki czy inny porządek poznajemy rozumem, jako czemś biernem, posłusznem rzeczywistości, można scharakteryzować najogólniej Improwizację jako walkę uczucia z rozumem*).

Aby móc śledzić składowe pierwiastki Improwizacji, odróżnimy w niej kilka zasadniczych stadjów rozwojowych. Na pierwsze ogniwo składa się świadomość dwóch istotnych atrybutów Konrada:

*) Por. Rozdział V, 3.

samotności i potęgi twórczej (wiersze 1—94). Samotność należy pojmować nietyle dosłownie (zakończenie sceny I), lecz jako stosunek wewnętrzny Konrada do ludzi, stosunek, którego przyczyną — cierpienia, odgradzające od świata. „Samotność! — Cóż po ludziach... Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha... Nieszczęsny, kto *dla* ludzi głos i język trudzi: Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie“... Temi słowy rozpoczyna Konrad monolog, a słowa to znamienne: Konrad dumny jest ze swej samotności, śpiewa pieśń swej duszy, ale dla siebie. Jest to pieśń, rozsadzająca słowo. Z uczucia, co krąży i rozpala się w duszy, ludzie dojrzą ledwo słaby odblask; pieśni jego, ulatującej w przestwory bezkresne, nie dogoni wzrok nawet o „szklanych skrzydłach*). Dlatego pieśni Konrada niepotrzebni są ludzie. — „Ty Boże, ty naturo, dajcie posłuchanie! Godna to was muzyka i godne śpiewanie — “...

Potężnym się czuje Konrad w swej pieśni. Ręce kładzie na gwiazdach, jak na harmonice szklanej**), kieruje gwiazdami podług woli, a gdy ręce odejmie — kręgi harmoniki wnet się zatrzymają. Pieśń Konrada ma potęgę żywiołu, każdy dźwięk drga i płonie. „Boga, natury godne takie pienie! Pieśń to wielka, pieśń — tworzenie, taka pieśń jest

---

*) Lunety.

**) Harmonika szklana — instrument muzyczny, skonstruowany przez Franklina. Na osi obracającej się (zapomocą pedału) — osadzone są dzwony (półkule) szklane, które w zetknięciu ze zwilżonemi palcami wydają tony. Dźwięki harmoniki działały silnie na ludzi, odznaczały się swoistym urokiem. Miały one być podobne do tonów harmonji legendarnych sfer (kul) niebieskich (w liczbie 7), które przyjmowali pitagorejczycy.

siła, dzielność, Taka pieśń jest nieśmiertelność!" I wśród swych „dzieci wieszczych", wśród swych myśli i uczuć czuje dumny poeta nadludzką siłę, ale mało tego: „Cóż Ty większego mogłeś zrobić — Boże!" Pierwsza to zapowiedź rychłej walki, dumnego szturmowania ku niebu. Wyniósłszy się na tak wysokie pośród całego stworzenia stanowisko, Konrad-poeta nie waha się gardzić wszystkimi poetami, mędrcami i prorokami. Oni nigdy nie czuli tej mocy wewnętrznej, tej rozkoszy tworzenia — co on, samotnik. Dziś czuje zenit swej potęgi: „Dziś poznam, czym najwyższy, czylim tylko dumny"...

Drugie ogniwo Improwizacji (wiersze 95—187) — to już bunt. Konrad posiadł te skrzydła, które pozwolą mu ulecieć ku Bogu — „po promieniach uczucia." Stanie oko w oko z Stwórcą, ogłosi swą miłość, swe dążenia. „ O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie! Jam tu, jam przybył, widzisz jaka ma potęga!... Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi me ciało; Kochałem tam, *w ojczyźnie serce me zostało*". A miłość to przepotężna, obejmuje cały naród, przeszłe i przyszłe pokolenia. Jakiż jest więc cel buntownika, sięgającego dumnem okiem ku Bóstwu *„Chcę go*) dźwignąć, uszczęśliwić, Chcę nim cały świat zadziwić, Nie mam sposobu — i tu przyszedłem go dociec"*. Konrad jest zbrojny nietylko w myśl ludzką, co Bóstwu gromy wydarła, co tajemnice jego przeniknęła, jest zbrojny w coś więcej, bo w potęgę uczucia. A jednak bezradna a moc wobec dążenia Konradowego — i stąd żądanie owego „sposobu".

Konrad jest równy Bogu, gdyż potęgi swej nie wziął ani z „drzewa rajskiego", ani ludzkim trudem: on się urodził twórcą! „Stamtąd przyszły siły moje,

*)Naród.

Skąd do Ciebie przyszły Twoje, Boś i Ty po nie nie chodził: Masz, nie boisz się stracić — i ja się nie boję". Ale tej władzy pragnie Konrad i w stosunku do ludzi. Chce panować nad ludźmi nie bronią, nie pieśniami, ani nauką („prędko gnije"); nawet nie cudami („to zbyt głośno") — rządzić chce czuciem, *jak Bóg*, stale i tajemnie, *domaga się więc „rządu dusz"*. „Co ja zechcę, niech wnet zgadną, Spełnią, tem się uszczęśliwią: A jeżeli się sprzeciwią, Niechaj cierpią i przepadną"! Jeśli otrzyma równą boskiej władzę, dokona większego dzieła od samego Stwórcy: stworzy „pieśń szczęśliwą". Szlachetny jest cel uroszczeń człowieka-buntownika, krwią nasiąknięte jego przeżycia, raną rozdartą jego miłość ojczyzny — ale ta „dyktatura", której się domaga jako środka dla „pieśni szczęśliwej", jest grzechem, i to straszliwym. Konrad w swym przerażającym buncie chce wydrzeć Bóstwu jego najwewnętrzniejszą istotę, na co, być może, nie odważyłby się sam... Szatan, wróg odwieczny.

Następuje moment przełomowy, kulminacja uczucia. Dotychczas Konrad był tylko dumny, teraz będzie oskarżał; dotychczas żądał, teraz będzie walczył. Stanowi to trzecie stadjum buntu Konradowego (wiersze 188-314). Objawia się cały tragizm nierównej (oczywiście!), a dumnie za równą uważanej — walki. Bóg milczy, nie raczy odpowiedzieć człowiekowi, któremu duma daje złudzenie wielkości. Konrad oskarża: „Milczysz, milczysz! Wiem teraz, jam Cię zbadał, Zrozumiałem, coś Ty jest i jakeś Ty władał. — *Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością, Ty jesteś tylko mądrością"!* Podobne oskarżenie spycha Opatrzność do rzędu machiny rozumowej, obmyślającej z zimną objętnością losy świata. Konrad idzie jednak dalej, poza to oskarżenie. *Wyzywa uroczyście Boga, aby zszedł ku buntownikowi —*

walczyć. „Nie gardź mną; ja nie jeden, choć sam tu wzniesiony. Jestem na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan, Mam ja za sobą wojska i mocy i trony”...

A walka to będzie krwawsza od szatańskiej, walka „na serca”! Na to serce, które krwawi cierpieniem, które torturuje się świadomością mąk Polski. „Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony... *Ja i ojczyzna, to jedno; Nazywam się Milijon, bo za milijony Kocham i cierpię katusze*. Patrzę na ojczyznę biedną, jak syn na ojca wplecionego w koło”... A obok Konrada odbywa się walka duchów. (Wyraża ona zasadnicze ujęcie ideowe Improwizacji przez samego poetę). Raz po raz odzywają się głosy z „lewej strony” (duchy djabelskie) i „z prawej strony” (duchy anielskie). Walka ta toczy się o duszę, a poeta w ten sposób chce objaśnić, iż bunt Konrada jest dziełem szatańskiem. Trwożą się anieli, podjudzają djabły, i Konrad grozi, ciska się, śle groźbę za groźbą — na nic. Konrad przekonywa: „Jeśli w milijon ludzi, krzyczących „ratunku!”, Nie patrzysz jak w zawiłe zrównanie rachunku...” Bóg milczy. Konrad zstępuje z piedestału uczucia i zniża się niejako ku rozumowi, aby poprzez rozum wołać: „Nie dasz dla serca, dajże dla rozumu!” Bóg milczy. I oto Konrad uderza w Bóstwo całą siłą uczucia. Groźba ostatnia, najstraszniejsza wyszła z ust człowieka: „Odezwij się: bo strzelę przeciw Twej naturze! Jeśli jej w gruzy nie zburzę, To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem... Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...“

Natura ludzka nie wydzierżyła, człowiek nie dopowiedział słowa straszliwego. Wyręczył go w tem usłużny djabeł i krzyknął: „carem!” Konrad słania się i pada. Walka z Istotą Najwyższą zakończona. Pobojowisko stało się łupem harcujących djabłów, których anioł usiłuje odpędzić, gdyż za Konrada się

modlą.*) Djabły się kłócą, jeden wymyśla drugiemu, iż nie dopomógł Konradowi „słowo ostatnie wyrzygnąć, Jeszcze o jeden stopień w dumę go podźwignąć! Chwila dumy—ta czaszka już byłaby trupia.“ Słychać stukanie i zgrzytanie klucza. Djabły się chowają.

SCENA III.

Wchodzi ks. Piotr z Kapralem i jednym z więźniów. Konrad nieprzytomny się miota. Ks. Piotr zatopił się w modlitwie. Więzień jednak jest przeciwny „próżnym modlitwom“: należy ratować chorego. Kapral ofuknął go: właśnie modlitwa jest konieczna, przez dziurkę od klucza widział w celi takie straszne rzeczy, iż ratunek znajduje jedynie w ks. Piotrze. Na żądanie Kaprala więzień odchodzi.

Konrad ma wizję: zrazu czuje jedynie „przepaść bez dna i granic.“ Po chwili dostrzega młodzieńca Rollisona, więzionego, broczącego krwią. Zrozpaczony młodzieniec szuka noża, głowę tłucze o ścianę. Konrad pokazuje mu drogę śmierci: „Patrz, tam masz okno' wybij, skocz, zleć i złam szyję, I ze mną tu leć w głębię, w ciemność—lećmy na dół—...“

Ks. Piotr rozpoznał, iż w duszy Konrada zagnieździł się djabeł. Rozpoczyna się egzorcyzmowanie. Scenę tę poeta przeprowadził zupełnie zgodnie z przepisami kościelnemi. Konrad ma wszelkie znamiona opętanego przez djabła. Widzi na odległość (Rollisona), ustami jego przemawia djabeł w obcych językach, na pytania ks. Piotra dając odpowiedzi fałszywe, wykrętne, szydzi ze swego przeciwnika, opiera się jego żądaniom, usiłuje go nawet skusić,

*) Por. Scene IV

wbić w dumę i zazdrość („Aleś bo i ty majster, choć prosty braciszek; Osły, powinni ciebie obrać za Papieża.“) Usiłuje djabeł również błagać o „litość“ mnicha (Co ja winien, że takie mam odbierać chłosty? Czyż ja jestem król djabłów? Wszak ja djabeł prosty!.. Wszakże ja tu przyszedłem z rozkazu Szatana... Jam ślepe narzędzie.. Czyż to mnie miło męczyć? mnie samemu męka...*)

Wszystkie te sposoby na nic się nie zdają. Ks. Piotr posiada środki niezawodne do walki z nieczystemi siłami. Nie zwraca uwagi na sztuczki biesa, lecz upokorzywszy się w obliczu Stwórcy, staje się siłą wrogą dla szatana i wreszcie wycisnął z djabła zeznanie o losach Rollisona.*) Przebywa on w klasztorze Dominika, jest chory, bliski obłędu wskutek cierpień; *ratunkiem dla niego jest pociecha* w postaci chleba i krwi Pańskiej. Wreszcie duch został wypędzony zaklęciem ks. Piotra. („A teraz zabierz z sobą twe złości i błędy, Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy.”**)

Teraz ks. Piotr pociesza ocuconego Konrada i poleca mu się modlić o odpuszczenie grzechu. Uspokojony Konrad usypia, a pokorny sługa Pański prosi Boga o zmiłowanie nad młodym grzesznikiem. Objawia się łaska Pańska, słychać chór Aniołów. W śpiewie Aniołów doszukać się można kilku motywów, mających zasadnicze znaczenie jako komentarz ideologiczny. Anieli zwracają się do ks. Piotra: *„Sługo, sługo pokorny, cichy! Wniosłeś pokój w dom pychy!“* Słowa te charakteryzują potęgę pokory, któ-

*) Zwycięstwo nad djabłem polega na wymuszeniu zeznania.

**) W podobny sposób odgania duchy Guślarz w II cz. Dziadów.

rj uosobnieneim jest ks. Piotr. Do tego samego problemu pokory odnoszą się słowa aniołów „*Pan maluczkim objawia, Czego wielkim odmawia.*"*)

Wreszcie proszą Anieli Pana o litość nad grzesznikiem, który sięgał po tajemnice boże nie z próżnej ciekawości, ale z tragicznej miłości dla ojczyzny; a chociaż nie ukochał imienia Boga, imię Najświętszej Rodzicielki uszanował. *Jedynym błędem buntownika było niezrozumienie wyroków Boskich.*

SCENA IV.

Dom wiejski pod Lwowem. Ewa**) modli się. Wchodzi Marcelina.***) Ewa nadmienia, iż należy zmówić pacierz za tych, których zły car kazał zamknąć w ciemnicy. Opowiadał o nich Litwin, któremu udało się uciec od Moskali. Osobną modlitwę chce zmówić dziewczę za autora piosenek (t. j. samego poetę), które się tak jej podobały. I on cierpi w więzieniu, a być może, nie ma rodziców, którzyby się za niego modlili. Marcelina odchodzi, Ewa modli się poczem zasypia.

Odzywa się chór Aniołów, pragnących rozweselić sen „braciszka miłego"—widzeniem. Oto Ewę otula deszcz kwiecia. Poznaje w nich kwiaty z swego ogrodu, któremi uwieńczyła obraz Matki Boskiej. Zjawia się Matka Boska z Dzieciątkiem. Dzieciątko uśmiecha się radośnie i obrzuca Ewę kwiatami, a kwiaty same uplatają się w wianki. Jedna róża żyje, roztula swe czerwone usta i skarży się, że wyjęta zostałą z rodzinnej trawki; prosi, aby Ewa przyci-

---

*) Por. wstępne słowa Sceny V.

**) Ewa Henrjeta Ankwiczówna.

***) Marcelina Łempicka.

snęła ją do serca. Aniołowie odlatują, róża zaś zostanie aż do ranka, by na sercu dziewczęcia złożyć swe skronie. (Prawdopodobnie uczucia róży są delikatną aluzją do miłości poety.)

Scena ta, jedna z najpiękniejszych w poezji Mickiewicza, zawiera zasadniczy moment ideowy: modlitwa anielskiej Ewy za „autora piosenek" czyli Konrada była dlań tarczą ochronną w zmaganiach z szatanem.

SCENA V. Cela ks. Piotra.

Ks. Piotr modli się, leżąc krzyżem: „Panie! czemże ja jestem przed Twojem obliczem? — Prochem i niczem! Ale, gdym Tobie moją nicość wyspowiadał: Ja Proch, będę z Panem gadał." W ekstazie modlitwy pokornej przeżywa Widzenie. Są to właściwie trzy widzenia, związane z sobą pokrewnym nastrojem i treścią. Trójpodział ten zaznaczony jest nawet graficznie — zapomocą odstępów między częścią I i II, — II i III — Widzenia.

I ogniwo Widzenia — to martyrologja młodzieży polskiej w skrócie wizyjnym. Ks. Piotr widzi młodzież polską wydaną w ręce władcy, który jak Herod pragnie ją zgubić. *) Widzi drogi, biegnące w rozmaite strony, wszystkie w kierunku północnym. Jedna prowadzi do więzień fortecznych, druga do ko-

*) I część Widzenia jest rozwinięciem motywu, który oprócz sceny V jest zaznaczony dwa razy w toku poematu Przedewszystkiem w przedmowie: „Zdaje się, że królowie mają *przeczucie Herodowe* o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku"... Następnie w scenie IV Ewa w rozmowie z Marceliną tak mówi: „Litwin, co dziś tu przybył, uciekł od Moskali: Strach słyszeć, co tam oni z nimi wyrabiali; Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić i *jak Herod chce całe pokolenie zgładzić.*"

palń syberyjskich („pod skałę, w te jamy"), inna ma „ujście w morzu". *) Po drogach tych pędzą kibitki. Wśród zbiorowego obrazu wyłania się *wizja postaci:* „Patrz — Ha! *To dziecię uszło* **) — rośnie — to obrońca! Wskrzesiciel narodu! — Z matki obcej; krew jego dawne bohatery, A imię jego będzie czterdzieści i cztery."

Ks. Piotr błaga Boga o przyśpieszenie nadejścia owego męża opatrznościowego. Ta prośba o łaskę Boską należy już do II części Widzenia. Po chwili ks. Piotr jest świadom losów przyszłych: *„Nie! lud wycierpi"*... Jakgdyby otrzymał odpowiedź Boga, która spłynęła nań w objawieniu. Rozumie męczeńską rolę narodu. Męczeństwo Polski jest treścią tej części Widzenia Piotrowego. Widzi jak zbójce-tyrany porwali Naród, związali, Europa wlecze go na sąd. Krzyczą: Gal (t.j. Francja) sądzić będzie! Sędzia nie znalazł winy; jak Piłat wobec Chrystusa, umywa ręce — a na żądanie królów pozwala, by ukrzyżowali. („Ukrzyżuj: on cesarza koronę znieważa; Ukrzyżuj: bo powiemy, żeś ty wróg cesarza!") Porwali Naród, ubrali w krwawiącą koronę cierniową i wloką. „Gal krzyczy: oto naród wolny, niepodległy!" Ks. Piotr, widzi krzyż. „...Ach, jak długo, długo Musi go nosić... Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona, *Z trzech wyschłych ludów*, jak z trzech twardych drzew ukuty."***) Już męczennik jest na tronie *pokuty*: „Rakus

*) Aluzja zapewne do wysłania Mickiewicza, Malewskiego i Jeżowskiego do Odesy.

**) Bez względu na uprawnienie wniosków, jakie stąd mogą wypływać, zestawić należy z tem słowa poety z przedmowy: „Dwudziestu kilku, już nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb' Rossji, jako podejrzanych o polską narodowość. *Z tylu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć się z Rossji.*"

***) Zapewne aluzja do Rosji, Austrji i Prus.

(Austrja) octem, Borus (Prusy) żółcią poi; *A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.* Patrz! Oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył, I krew niewinną mego narodu wytoczył*) Cóżeś zrobił, najgłupszy, najsroższy z siepaczy? On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy!**) Mój kochanek! już głowę spuścił... On skonał!" Słychać pieśń wielkanocną aniołów. Ks. Piotr widzi męczennika ulatującego ku niebu, „I od stóp jego wionęła Biała jak śnieg szata—Spadła szeroko — cały świat się nią obwinął... Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice, I ludom pokazuje przebitą prawicę." Na tem formalnem zmartwychwstaniu, które symbolizuje przemienienie Narodu, urywa się druga część Widzenia.

Trzeci i ostatni człon stanowi wizja męża opatrznościowego, zapowiedzianego w części pierwszej. Jest to część najmniej jasna, a stanowi szczytowy punkt Widzenia: właściwe *proroctwo* ks. Piotra.

„Któż ten Mąż? — To namiestnik na ziemskim padole.
Znałem go — był dzieckiem — znałem.
Jak urósł duszą i ciałem!
On ślepy, lecz go wiedzie anioł pahole,
Mąż straszny — ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.
Trzy końce świata drżą, gdy on woła;

---

*) Może aluzja do powstania listopadowego.

**) Mickiewicz wierzył w wyjątkową rolę dziejową i moralną Słowiańszczyzny: Rosja więc będzie musiała się „poprawić,"

I słyszę z nieba głosy jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy!
On na sławie zbuduje ogromy
Swego kościoła!
Nad ludy i nad króle podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
A życie jego — trud trudów,
A tytuł jego — lud ludów;
Z matki obcej; krew jego, dawne bohatery:
A imię jego czterdzieści i cztery.
Sława! sława! sława!

Widzenie się kończy, ks. Piotr zasypia. Aniołowie duszę jego zaniosą „w niebo trzecie, Ojcu naszemu złożyć na kolanach...“

Widzenie ks. Piotra jest typowem przeżyciem mistyczno- religijnem, w którem zatraca się zwykłe, codzienne odróżnianie przedmiotów. Charakterystyczną cechą w związku z tem jest utożsamienie zasadniczo różnych rzeczy, zbiorowości z osobowością. Personifikacja bowiem narodu nie odgrywa tu roli jedynie symbolu poetycznego lub ideowego, lecz jest bezpośrednia, tkwi w przeżyciu samem. Poza tem personifikacja ta uwypukla cechę zasadniczą, która należy do jądra mesjanizmu: *uznanie Chrystusowej roli umęczonej Polski.* Trzecia część Widzenia znamionuje się tem, iż postać „mesjasza“ 44 zostaje zespolona z cechami ponadludzkiemi, symbolicznemi, a przez to „strasznemi.“ Mąż niemal zatraca przez to cechy postaci ludzkiej, sięga rozmiarów boskich, staje się wyobrazicielem jakiejś symbolicznej, bezosobowej potęgi. Zasadniczym problemem wszystkich interpretatorów Widzenia jest odcyfrowanie postaci Męża. Odpowiedź jednak na to

pytanie, wskazanie człowieka, któryby w wizji poety tak nadludzkich kształtów doszedł, jest rzeczą trudną. Nietylko dlatego, że nadał mu poeta tajemnicze imię „44", ale głównie z tej przyczyny, iż charakter Widzenia jako przeżycia, jako ekstazy, utrudnia, a czasami może uniemożliwia racjonalistyczne ujęcia przedmiotów, gardzi zwykłą logiką, nadając pierwiastkom realnym nowe połączenia, odbiegające od normalnego trybu.*)

SCENA VI. Widzenie senatora.

Sceny IV, V i VI stanowią grupę „widzeń". Widzenia te są mistrzowskiem pendant do charakterów osób: anielska Ewa śniła o kwiatach i aniołach, pokorny ks. Piotr ujrzał w swej wizji nakreślone ręką Boga losy ludów. I Senator (Nowosilcow) ma swoje widzenie, inspirowane przez djabłów. Prowadzą one rozmowę, z której wynika, iż chcą podczas snu nękać duszę Senatora. Przeszkodził im w tych zamysłach Belzebub, albowiem Senator „Jak ujrzy noc i żar, Srogość i mnogość kar: Zlęknie się naszych scen, Przypomni jutro sen, Może poprawić się: Jeszcze daleko zgon." Wprawdzie jeden djabeł odpowiada: „Gdy poprawi się on, Ja każę święcić się, I wezmę w ręce krzyż" — mimo to będą ostrożni.

I zdaje się Senatorowi, iż otrzymał pismo cesarza z tytułem książęcym oraz godność „Marszałka Grand-Controleur'a," prócz tego order i sto tysięcy rubli. Senator jest w łasce, wszyscy mu schlebiają, płaszczą się.

Ale po chwili widzi się Senator w innej sytuacji: cesarz ani spojrzał na faworyta, zmarszczył sro-

---

*) Problem ekstatycznego charakteru Widzenia jest roztrząsany w rozdz. V. 4.

go brwi. Wszyscy odwracają się od Senatora, brzęczą mu w uszach szyderstwa i żarciki.

Groza tego okropnego dlań snu zrzuciła go z łóżka na ziemię. Teraz djabły połowę ducha wywloką na krańce doczesności i piekła, aby poddać męczarniom. Rankiem wrócą skalanego ducha ciału.

SCENA VII. Salon Warszawski.

„Kilku wielkich urzędników, kilku wielkich literatów, kilka dam wielkiego tonu, kilku jenerałów i sztabsoficerów: wszyscy incognito piją herbatę przy stoliku. Bliżej drzwi, kilku młodych ludzi i dwóch starych Polaków. Stojący rozmawiają z żywością. — Towarzystwo stolikowe mówi po francusku, przy drzwiach po polsku." Dwie grupy, dwie sfery. Każdy czyn, gest i słowo charakteryzują tych ludzi, malują ich dusze. Jednych poeta chłoszcze bez litości, jako odartych z honoru, z miłości ojczyzny. Drudzy to patrjoci, głównie młodzi, obdarzeni sympatją poety. Jakże rażąco i boleśnie kontrastują rozmowy, jakże inne kręgi zainteresowań. Adolf*) opowiada młodym o prześladowaniach młodzieży litewskiej. Przynosi też wieść, iż Cichowski został uwolniony. A przy stoliku narzekają na nieobecność Nowosilcowa, na brak wystawnych balów, które tak gustownie wyprawiał. Jenerał**) prosi obłudnie jednego z literatów o odczytanie swych poezyj, choć wie, iż „opiewa tysiąc wierszy o sadzeniu grochu." Na to odzywa się Dama: „Macie robić lekturę! — przepraszam — choć umiem po polsku, ale polskich wierszy nie rozumiem.

* Januszkiewicz.

** Najprawdopodobniej Wincenty hr. Krasiński.

Tymczasem Adolf na prośbę Panny*) opowiada wobec wszystkich historję Cichowskiego. Porwali go niegdyś i wywieźli; żona myślała, że utonął. Po dwóch latach ktoś się dowiedział, iż prowadzili go w partji więźniów, potem były wieści, że go katowano i głodzono, aby wymusić zeznania. „Lecz wkrótce innych wzięto, o innych zaczęli Mówić: żona płakała, wszyscy zapomnieli. Aż niedawno żandarmi sprowadzili go do domu. Zmienił się bardzo. „Utył, ale to była okropna otyłość: Wydęła go zła strawa i powietrza zgniłość; Policzki mu nabrzmiały, pożółkły i zbladły... Witam: on mnie nie poznał, nie chciał mówić do mnie... Gdym dawnej znajomości szczegóły powiadał, Wtenczas on oczy we mnie utopił i badał. Ach! wszystko, co przecierpiał w swych męczarniach dziennych, I wszystko, co przemyślił w swych nocach bezsennych, Wszystko poznałem w jednej chwili z jego oka!" A męczarnie zostawiły niezatarte piętno w jego duszy: strach i nieufność, graniczące z manją. „Pytany, myśląc zawsze, że jest w swem więzieniu, Ucieka w głąb pokoju i tam pada w cieniu, Krzycząc zawsze dwa słowa: „nic nie wiem, nie powiem." I te dwa słowa jego stały się przysłowiem."

Znamienną charakterystyką ludzi jest ich stosunek do opowieści Adolfa. Większość „stolikowego" towarzystwa przyjmuje ją obojętnie. Szambelan wymknął się przedtem, albowiem, O takich rzeczach słuchać niebardzo bezpiecznie, A wyjść w środku powieści byłoby niegrzecznie." Na zapytanie młodej damy: „Czemu to o tem pisać nie chcecie, Panowie?", literaci zaczynają roztrząsać tę kwestję: ich zdaniem nie można opisywać rzeczy aktual-

---

* Klaudja Potocka.

nych, bo to niezgodne z prawidłami poezji.*) Wprawdzie jeden,**) nie będący zagorzałym klasykiem, powiada, iż to rzecz nowa, więc godzi się ją opisać; szkoda tylko, iż nie posiada cech narodowych: „Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi... Słowianie, my lubim sielanki.“ Inny mu odpowiada, iż niema nic poetycznego w tem opowiadaniu, a poezja wymaga poloru, którego koniecznym warunkiem — dwór. Brak dworu jest nieszczęściem Polski.

Grupa młodych na boku oburza się na tę bezduszność „sfer wyższych.“ Z bólem odzywa się N*** (Nabielak): „patrzcie przyjaciele: Otóż to jacy stoją na na narodu czele!“ Na to odpowiada mu Wysocki szlachetną pociechą (będącą wyrazem poglądu samego poety): „Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa, Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa; Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi, Plwajmy na tę skorupę, i zstąpmy do głębi!“

SCENA VIII. Pan Senator.

Senator Nowosilcow rozmawia z szambelanem Bajkowem, Pelikanem i Doktorem o buntownikach wileńskich. Narzeka, iż ludzie błagają o litość nad więźniami. Doktór za wszelką cenę usiłuje pochlebić, przydobać się: szuka tajemniczej sprężyny, osnowy spisku. Pelikan pyta, co uczynić z obitym Rollisonem, któremu wymierzono z rozkazu prokuratora Botwinki kilkaset kijów, a chłopak mimo to nic nie

---

* Gryząca satyra, wymierzona przeciwko klasykom warszawskim.

** Brodziński.

zeznał. Doktór narzeka na zarazę moralną wśród młodzieży, na szkodliwy wpływ niektórych nauk, np. historji starożytnej, która przemyca idee republikańskie i czyni młodzież„ niebłagonadiożną.“ Nowosilcowa rozśmiesza przesada Doktora, ale uznaje słuszność argumentów.

Tymczasem dwie kobiety usiłują uzyskać posłuchanie. Senatora wprawia to w zły humor, ale list od księżnej*), która się niemi zajęła, zmusza go do pewnej względności. Wchodzi ślepa Rollisonowa w towarzystwte drugiej kobiety i ks. Piotra. Okrutnik napoły grzecznie, napoły szyderczo traktuje przybyłe. Rollisonowa rozdzierającym głosem błaga o litość. W salach dalszych odbywa się bal. Jedna z pań przyszła po Senatora. Senator wobec damy nie może okazać się okrutnym: zezwala, aby do Rollisona udał się ksiądz, o biciu, udaje, nic nie wie; każe przyjść matce o innej godzinie. Rollisonowa czuje się niemal uszczęśliwiona dobrocią Senatora. „Tyś nie wiedział. Te łotry wszystko tobie tają. Wierz mi, Panie, tyś łotrów otoczony zgrają!“ Senator się śmieje. Przybyłe odchodzą. Za chwilę będzie wśród gości, tymczasem odbędzie się przesłuchanie ks. Piotra. Pelikanowi poleca Rollisonową zamknąć w więzieniu natychmiast po widzeniu z synem. Doktór wspomina o zamiarach samobójczych Rollisona i radzi dla ułatwienia ich otworzyć okna celi.

Teraz przesłuchują mnicha. Dwie potęgi stoją naprzeciw siebie: duch mocnego wiarą i pokorą — i tyran, przed którym się płaszczą i drżą. Senator wypytuje księdza, grozi batogiem i szubienicą, pragnie wiedzieć, skąd doszła mnicha wiadomość o Rollisonie. Tajemnicze i dumne odpowiedzi księdza

---

*) Księżna Zubow, kochanka Senatora.

(„Tyś powiedział"*) rozjątrzają okrucieństwo tyrana i jego pochlebców. Na znak Doktora Pelikan policzkuje ks. Piotra. Znieważony mnich przepowiada Doktorowi śmierć. Wróżba ta przeraża obecnych, zwłaszcza, iż według słów księdza Bajkow pójdzie śladem Doktora. Senator każe posłać po Botwinkę, Doktór zaś korzysta z chwili, aby spełnić swoje zamysły i wbić się w łaskę władcy: oto oskarża ks. Czartoryskiego o zorganizowanie spisku. Senator się zdziwił, ale myśl ta mu się podoba: odpłaci czarną niewdzięcznością swemu dobroczyńcy**). Doktór może być pewien nagrody. Tak go zapewnia Senator; w istocie rzeczy chce go przyaresztować, ażeby zasługa odkrycia spisku nie przypadła Doktorowi. Zadowolony z siebie odkrywca odchodzi, ale oto ze zdziwientem spostrzega, iż zegarek jego zatrzymał się na dwunastej, choć już dawno odbiegło południe. Ks. Piotr ostrzega wtedy go po raz drugi przepowiednią rychłej śmierci.

Z sali balowej wchodzi mnóstwo gości. Nie doczekali się Senatora i postanowili tutaj odtańczyć menueta z Don Juana***). Następuje teraz „scena śpiewana", w której można odróżnić dwie kategorje osób (podobnie jak poprzednio — w scenie VII) karjerowiczów i zaprzańców, dla których Senator jest ośrodkiem, promieniującym łaską — oraz ludzi prawych; między ostatnimi znajdują się zarówno Polacy (np. Starosta), jak i Rosjanie, nastrojeni rewolucyjnie (np. Bestużew). Że i tacy ludzie znaleźli się na balu, niema w tem nic dziwnego: zaproszenie na bal (pg. objaśnienia samego Mickiewicza)

*) Mnichowi powiedział o tem... sam djabeł (Scena III).

**) Czartoryski, nie poznawszy się na wartości istotnej Nowosilcowa, protegował go.

***) Opera Mozarta.

jest rozkazem. W scenie balowej poeta tak zgrupował postaci, iż z lewej strony są chwalcy Senatora, z prawej — malkontenci*). Z lewej strony ludzie myślą o swoich rangach w hierarchji urzędniczej, o tem, żeby się nie skalać rozmową, ani obcowaniem z „czynem“ niższym; po prawej stronie Starosta ściska karabelę, ilekroć zbliży się w tańcu ku Senatorowi. Z lewej strony wynoszą pod niebiosa bal: „Jaka to świetność, przepych jaki!“ Z prawej strony złowrogo pomrukują: „Ach łotry, szelmy, ach łajdaki! Żeby ich piorun trzasł!” Po lewej stronie Bajkow śpiewa pieśń pochwalną Senatorowi, na przeciwnym krańcu Bestużew z trudnością uspakaja Pola, pragnącego zabić Senatora: „Cóż stąd? Jednego łotra zgładzić... Cesarz ma u nas liczne psiarnie: Cóż, że ten zdechnie pies?”

Wtem — coś niesamowitego: muzyka zaczęła grać na nutę ponurą (arję Komandora z Don Juana). Na dworze słychać grzmoty. Do komnaty wpada Rollisonowa. Syn jej wyrzucił się oknem, nieszczęśliwa złorzeczy Senatorowi. „Czy ty masz sumnienie?... Ha, ty pijaku stary, zbryzgany krwią tylu Niewiniątek... — Syn! Wyrzucili z okna... — A ten żyje, i Pan Bóg jest, i jest Zbawiciel?” Ks. Piotr uspakaja matkę: „Nie bluźń, kobieto! Syn twój zraniony, lecz żyje”.

Huk pioruna. Po chwili dowiedziano się, iż Doktór został nim zabity. Zabawa się nie klei, mimo próśb Senatora wszyscy uchodzą. Przestraszony Senator pozwala już mnichowi oddalić się. Ks. Piotr odchodząc darzy obecnych dwiema przypowieściami; z jednej z nich wynika, iż największemu grzeszni-

---

*) Może nieprzypadkową jest zgodność z klasyfikacją duchów (w scenach symbolicznych) na lewe (złe) i prawe (dobre.)

kowi kara grozi wprawdzie naostatku, ale tem dotkliwsza.

Scenę VIII kończy poeta spotkaniem ks. Piotra z Konradem, którego prowadzą na śledztwo. Konrad czuje, że zna tego człowieka: doznał od niego pociechy we śnie (aluzja do sceny III). Prosi go o przyjęcie pierścienia, a słyszy odeń przepowiednię: „Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie: Szukaj męża, co więcej niźli oni mnie. Poznasz, bo cię powita pierwszy w imię Boże; Słuchaj co powie...” Zdziwionemu Konradowi żołdacy nie pozwalają dłużej rozmawiać.

SCENA IX.

Guślarz i Kobieta idą na dziady. Pozostaną jednak na cmentarzu, gdyż kobieta pragnie widzieć ducha: „Tego, co przed laty wielu, Zjawił się po mem weselu, Co pośród duchów gromady, Stanął nagle krwawy, blady, I mnie dzikiem okiem łowił, I ani słowa nie mówił”*). Guślarz objaśnia przyczynę dziwnego zachowania się owego widma: być może, iż był to cień żywego człowieka, takie również można wzywać na ogólne zgromadzenie duchów. „Dusza zwana po imieniu Objawia się w lekkim cieniu, Lecz póki żyje, ust nie ma, Stoi biała, głucha, niema“. Rana zaś na piersiach widma była widocznie „w duszę zadana”.

Rozpoczyna się obrzęd dziadów. Słychać śpiewy z oddali: wzywają duchy powietrzne klątwą wianka i kądzieli. Guślarz zwraca uwagę Kobiety na migające światełka: to są wzywane duchy.

Teraz znów widać z kaplicy blask ognia: to znak wezwania duchów piekielnych. Kobieta na po-

---

*) W II cz. Dziadów.

lecenie Guślarza musi się ukryć, albowiem „Upiór zdala wzrokiem piecze, Lecz guślarza nie urzecze.” Między duchami piekielnemi ujrzeli widma świeżo zmarłych. Jeden — to piorunem rażony Doktór. Zamiast oczu ma wprawione dukaty, a w każdym djablik siedzi; przez ręce przelewa mu się stopione srebro. *) Skazany jest na męki aż do chwili zgonu „dzieci pożercy” (t.j. Senatora), któremu kruszec do serca wleje.

Drugim duchem jest „obrzydłe trupisko, Blade, tłuste.” **) Ubrany po weselnemu. Djabeł mami go, przybierając postać dziewicy. Gdy potępieniec pragnie ją uściskać, wyskakują jej z pod nóg czarne psiska i rozrywają go na części. Wszystkie części żyją, gonią jedna drugą, aż znowu się złączą. Wtedy pokuta zaczyna się odnowa.

Długo czekają Guślarz z Kobietą. Dziady się kończą, a upragnionego ducha niema. Gdy i tajemnicze zaklęcie Guślarza nie działa, wnioskuje on, iż „Twój kochanek, Albo zmienił ojców wiarę, *Albo zmienił imie stare.*“ ***) Wtem od strony Wilna pędzą kibitki, a na przedzie w czarnym stroju — ten, kogo czekali. Spojrzał strasznem okiem, „Pierś miał zbroczoną posoką, Bo w tej piersi jest ran wiele... Tysiąc mieczów miał on w ciele, A wszystkie przeszły— aż w duszę. Śmierć go chyba z ran uleczy.“ Rany te zadali „narodu nieprzyjaciele.“ Na czole miał rankę czarną i małą, najboleśniejszą. „Jam ją widział, jam ją zbadał; Tę ranę sam sobie zadał; ****) Śmierć

---

*) Piorun stopił ruble srebrne, leżące w biurku Doktora.

**) Bajkow.

***) Imię Gustaw na Konrad (Prolog). Kobieta, której Gustaw jest „kochankiem“ — to Maryla.

****) Jest to prawdopodobnie aluzja do buntu Konradowego (Scena II).

z niej uleczyć nie może" — objaśnia Guślarz. Kobieta błaga Boga o uleczenie nieszczęśliwego kochanka.

DZIADÓW CZĘŚCI III-ej USTĘP.

Droga do Rossji.

Kibitka pędzi po śniegu. Oczy poety krążą po dzikich, nieznanych krajobrazach, próżno szukając punktu oparcia. Wokół ani miasta, ani góry: pusta, ponura równina. Niezapisana karta: nie wiadomo, „Czyż na niej pisać będzie palec Boski, I ludzi dobrych używszy za głoski, Czyliż tu skreśli prawdę świętej wiary, Że miłość rządzi plemieniem człowieczem, Że trofeami świata są: ofiary?" — czy też na księdze tej wróg boży ogłosi światu, „Że ród człowieczy ma być w więzy kuty, Że trofeami ludzkości są: knuty?"

Gdzie niegdzie wśród ponurej przestrzeni widzi domy oraz ich zbiorowiska — grody. Oko poety spotyka również ludzi: zdrowych i rosłych. „Lecz twarz każdego jest jak ich kraina, Pusta, otwarta i dzika równina"...

Kibitka jedzie po drogach, które wytknął palcem car. Po drogach tych pędzą wojska, prowadzone przez oficerów-karjerowiczów Francuzów i Niemców. Kibitka spotkała taki oddział wojskowy: żołnierze dziwią się, jakiego to króla wiozą w kibitce, że tak dumne jego oko. Cóż to za świta jego—ci ludzie o śmiałych spojrzeniach? — „to są chłopcy małe."

Przedmieścia stolicy.

Kibitka jedzie przedmieściami petersburskiemi. Widać rzędy pałaców różnych stylów, pięknej budo-

wy. „Ocean naszej krwi i łez“ musiano wylać, aby wznieść te piękności, „Żeby zwieźć głazy do tych obelisków, Ileż wymyślić tr eba było spisków, Ilu niewinnych wygnać albo zabić, Ile ziem naszych okraść i zagrabić; Póki krwią Litwy, łzami Ukrainy, I złotem Polski hojnie zakupiono Wszystko, co mają Paryże, Londyny...“

Teraz jest pusto, dworacy pociągnęli za carem do miasta. Zimno, śnieg pada mimo godziny 12 robi się ciemno. Kibitka wjechała do miasta.

Petersburg.

W czasach antycznych miasta powstawały dokoła świątyń, nad rzekami albo pośród gór. „W wieku gotyckim“ (w średniowieczu) urastały miasta obok obronnych zamków baronów. „Wszystkie te miasta jakieś bóstwo wzniosło, Jakiś obrońca, lub jakieś rzemiosło.“ Jakież są początki stolicy Rosji? Ziemia tu nieurodzajna, klimat ostry. Car jednak upodobał sobie to miejsce i z woli jego wybudowano stolicę. Rozkazał wbić pale, „wdeptać ciała stu tysięcy chłopów.“ „Potem na palach i ciałach Moskalów Grunt zał żywszy, inne pokolenia Zaprzągł do taczek, do wozów, okrętów“...

W budowie stolicy naśladował car wszystkie znakomitsze miasta Europy, jednak nie potrafił oddać ich piękna. Długie i szerokie ulice schodzą ku rzece, a pełne są domów wielkich, równych i stłoczonych. Domy zapełnione szyldami, obwieszczającemi zajęcia i stanowiska mieszkańców. Mozaikę tych różnorodnych napisów poeta kreśli z mistrzowską ironją. Ulice są ruchliwe, pełne koczów i karet. Przechodnie zziębnięci i buchający parą (z mrozu) przesuwają się szeroką kolumną. Różnorodny ten tłum śpieszy

ulicą „W równych abcugach: pierwszy, drugi, czwarty, Jako rzucane z rąk szulera karty...“

Wśród natłoku szło kilku ludzi obcych. Nienawistnem okiem mierzyli mury miasta. Poszli. Został jeden tylko. Dumając zatopił oczy swe w murach pałacu cesarskiego. „I był podobny wtenczas do Samsona, Gdy zdradą wzięty i skuty więzami, Pod Filistynów dumał kolumnami.“ Ulica zwolna pustoszała. Po prawej stronie stał człowiek i rozdawał jałmużnę. Gdy został sam, spostrzegli się obaj przechodnie.*) Człowiek z prawej strony powitał pielgrzyma słowami: „Bracie... widzę, żeś tu zostawiony Sam jeden, smutny, cudzoziemiec może. Co ci potrzeba, rozkaż w Imie Boże; Chrześcijaninem jestem i Polakiem, Witam cię Krzyża i Pogoni znakiem.”**) Pielgrzym zrazu uciekł z wybrzeża, zajęty myślami, lecz nazajutrz postać nieznajomego odżyła w jego duszy. „Choć rysów jego twarzy nie pamięta, Lecz w głosie jego i w słowach coś było Znanego uszom i duszy pielgrzyma.”

Pomnik Piotra Wielkiego.***)

Wieczorem na deszczu stali u stóp pomnika dwaj młodzieńcy. „Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu, Nieznana carskiej ofiara przemocy; Drugi był wieszczem ruskiego narodu, Sławny pieśniami na całej północy.****) Zadumanemu pielgrzymowi poeta rosyjski objaśnia. Ten pomnik wystawiła Pio-

*) Konrad-Mickiewicz i Oleszkiewicz.

**) Zgodnie z przepowiednią ks. Piotra w scenie VIII.

***) Wielki pomnik bronzowy na podstawie granitowej dłuta rzeźbiarza francuskiego Maurice Falconeta (1716—1791).

****) Mickiewicz i Puszkin.

trowi carowa (Katarzyna II*). Car „knutowładny“ dosiadł rumaka w todze Rzymianina, inaczej jednak, niż cesarz rzymski Marek Aureli, „kochanek ludów“**), który wygnał z państwa szpiegów i donosicieli oraz rozgromił barbarzyńskich najeźdźców. Władca rzymski ukróca ręką konia, aby nie roztratować zapewne mnogiego tłumu, który go wita. Rumak Piotra wraz z swym panem zakrzepł natomiast w pędzie, z kopytami wzniesionemi w górę, „Jako lecąca z granitów kaskada, Gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie: — Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie, I wiatr zachodni ogrzeje te państwa, I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?“

Przegląd wojska.

Jest plac ogromny. Różnie można go nazwać: szczwalnią, gdyż wojsko cara — to psy, które się ćwiczy na zwierza; gotowalnią—w której car przymierza swe ubiory ozdobne. Można też nazwać go toczydłem chirurga: szykuje się tu lancety dla cięcia Europy, dla puszczenia krwi Sarmacie. Oficjalnie jest to plac przeglądów wojskowych.

Od rana już zbierały się tłumy wizów, których ciekawość utrzymywały w karbach knuty kilku jeźdźców. Słychać bęben: to płyną jednostajne kolumny piechoty. Odróżniają się z pośród nich jedynie grenadjerzy — wyżsi wzrostem i wąsaci. Trąby oznajmują konnicę. Rozmaite jej rodzaje różnią się przybraniem głowy; ma się wrażenie, iż kapelusznik

*) Na pomniku jest napis: „Petro Primo Catharina Secunda."

**) Posąg Marka Aureljusza zachował się na Kapitolu rzymskim.

rozłożył swój towar. Wreszcie wjechały armaty i jaszczyki. Armaty porównywa poeta do pająków. „Każdy ten pająk ma nóg przednich cztery, I cztery tylnych; zowią się te nogi kanonijery i bombardyjery." Tymczasem nadjechał car w towarzystwie admirałów, generałów i adjutantów. Świecą orderami, odznakami, niby robaczki świętojańskie. To promienie łaski carskiej, która im nadaje blask, póki istnieje. Car był w mundurze zielonym ze złotym kołnierzem. Wleciał między szyki i po chwili wydał rozkaz. Zawrzało jak w kotle i rozpoczął się przegląd. Suną kolumny za kolumnami, otaczając niby planety, swe słońce-cara. Mimo mrozu zebrali się ambasadorowie, którzy prawią władcy tysiączne komplementy i śmieją się z „głupstw" Napoleona.

Wreszcie przegląd się skończył. Plac opustoszał; pozostało jedynie dwadzieścia trupów: jedni zmarzli, inni zostali stratowani. Między trupami są i ranni. Podczas przeglądu nie zwracano na nich uwagi, aby widokiem krwi nie zepsuć carowi humoru. Jeden z rannych głośno krzyczał i klął cara: był to młody rekrut litewski, gwałtem ze szkół zabrany, jak wieść głosiła, syn hrabiego czy księcia. Dowódca posadził go na dzikiego rumaka. Młody żołnierz, zrzucony z konia, został roztratowany, a z munduru sterczała kość ręki, złamanej od uderzenia kopytem.

Następnego dnia znaleziono trupa sługi oficerskiego, zmarzłego. Miał futro pańskie, lecz nie odważył się okryć. Widocznie oficer zapomniał o słudze z szubą, albo może nie chciał rozgłosić, iż zaopatrzył się w futro. „O biedny chłopie! Heroizm, śmierć taka, Jest psu zasługą, człowiekowi grzechem. Jak cię nagrodzą? Pan powie z uśmiechem, Żeś był do zgonu wierny—jak sobaka... Ach! żal mi ciebie, biedny Słowianinie! Biedny narodzie! żal mi twojej doli: Jeden znasz tylko heroizm — niewoli."

Oleszkiewicz

(Dzień przed powodzią petersburską 1824r.)

Dzień odwilży. „Owi młodzi podróżni” szli wybrzeżem Newy. Nad brzegiem wody ujrzeli człowieka z latarką, który czytał księgi jakieś i mierzył powrozem poziom wody. Człowiek mówił: „Kto jutra dożył, wielkich cudów dożył, Będzie to drugą, nie ostatnią próbą; Pan wstrząśnie szczeble assurskiego tronu, Pan wstrząśnie grunty miasta Babilonu*); Lecz trzecią widzieć, Panie! nie daj czasu!“

W człowieku tym poznali Polaka malarza, którego „właściwiej nazywać guślarzem; Bo dawno od farb i pędzla odwyknął, Bibliją tylko i kabałę bada”... Nikt nie zrozumiał słów malarza, odeszli też wkrótce, jeden tylko pobiegł za nim; albowiem słowa tajemnicze wstrząsnęły nim, i przypomniał sobie, iż głos ten już był słyszał**). Gdy wreszcie udało mu się dogonić migającą latarkę malarza — usłyszał znowu jego słowa. Oleszkiewicz mówił teraz o carze, który niegdyś nie był tak zły, zczasem jednak wpadał coraz głębiej w objęcia szatana. Kara dosięgnie jednak przedewszystkiem tych maluczkich, mieszkających w niskich domkach nadrzecznych; „Bo piorun, w martwe gdy bije żywioły, Zaczyna z wierzchu, od góry i wieży: Lecz między ludźmi naprzód bije w doły, I najmniej winnych najpierwej uderzy”...

Spostrzegłszy, iż ktoś słucha, malarz szybko się oddalił.

• •
•

---

*) Mowa jest o powodzi, której Oleszkiewicz nadaje symboliczne znaczenie kary bożej.

**) Patrz Petersburg.

* *
*

Ustęp III części Dziadów dedykował Mickiewicz „przyjaciołom Moskalom“. W wierszu im poświęconym, rozpamiętywa poeta ich losy. Wspomina szlachetnego Rylejewa, straconego na szubienicy, skazanego na katorgę Bestużewa. Innych może sroższa dotknęła kara: „Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony,... Może płatnym językiem tryjumf jego sławi”...*) I pragnie poeta, aby pieśń jego żałosna i gorzka dotarła do przyjaciół-Moskali, by im zwiastowała wolność, wyżarła okowy. Jeśli zaś pieśń jego niezrozumiana spowoduje skargę, to „...skarga Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroży Do cierpliwie i długo noszonej obroży, Że w końcu gotów kąsać — rękę, co ją targa“.

*) Aluzja do Puszkina i Żukowskiego (poezje Na wzięcie Warszawy).

BIBLJOGRAFJA.

GEORGE SAND: Essai sur le Drame Fantastique Goethe — Byron — Mickiewicz. Revue des deux Mondes, sèrie 4, tome XX. Decembre 1839. (str. 593 — 645).

W. CYBULSKI: Dziady Mickiewicza. Krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu. Poznań 1864.

L. SIEMIEŃSKI: Religijność i mistyka w życiu i w dziełach Adama Mickiewicza. Kraków 1871.

I. DOMEYKO: Filareci i Filomaci. 1872.

H. BLUMENSTOK: Adam Mickiewicz's „Dziady". Separatabdruck aus dem VII Jahrgange des literarischen Jahrbuches „Die Dioskuren". Wien 1878.

P. CHMIELOWSKI: Adam Mickiewicz, t. II. Warszawa 1896.

E. KRZYSZKOWSKI: Czterdzieści i cztery. Czerniowce 1888.

M. KAWCZYŃSKI: Przyczynek do wyjaśnienia „Improwizacji" Mickiewicza i trzeciej części „Dziadów". Rozprawy Akad. Um. Wyd. Filolog., serja II t. IV (Ogólnego zbioru t. XXI). Kraków 1894, str. 1 — 74 (oraz polemika z Gubrynowiczem w Kwartalniku historycznym, 1895 rocznik IX. Str. 88—94).

ST. PTASZYŃSKI: Mąż czterdzieści i cztery, wskrzesiciel narodu. Szkic literacko-biograficzny. Poznań 1895.

J TRETIAK: Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny. Kraków 1899.

I. MATUSZEWSKI: Djabeł w Poezji. Warszawa 1900.

T. TRZCIŃSKI: Kosmozoficzne poglądy Mickiewicza, Ateneum 1901 t. II. str. 379—400.

A. NIEMOJEWSKI: Któż ten mąż? Kraków 1903.

Sz. MATUSIAK: O Dziadach Mickiewicza, Lwów 1903 (Do Dziadów cz. III odnoszą się str. 105—137).

Z. LIPINER: Widzenia ks. Piotra w trzeciej części Dziadów. Lwów 1904.

ST. TARNOWSKI. Historja literatury polskiej, t. V. Warszawa 1906 (O Dziadów cz. III str. 9—45).

H. MOŚCICKI: Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza. Tło historyczne III cz. Dziadów. Warszawa 1908.

M. KRIDL: Mickiewicz i Lamennais. Studjum porównawcze. Warszawa 1909.

M. ŻMIGRODZKI: Gustaw, Konrad i Faust. Przyczynek do filozofji naszego wieszcza. Ateneum Kapłańskie, Włocławek 1909. Rok I t. II zesz. III, str. 212—233.

A. NIEMOJEWSKI: Filozofja Mickiewicza (Szkic) Myśl Niepodległa 1911 Nr. 182 str. 1208—1218, Nr. 183 str. 1260 — 1274, Nr. 184 str. 1304—1314.

K. J. BRZOSTOWICZ: O Widzeniu ks. Piotra w trzeciej części Dziadów. Przyczynek do studjów nad Dziadami. Krosno 1912.

M. ŚWIERZ: Seweryn Goszczyński: „Moja rozmowa z Mickiewiczem." Pam. Lit. Rocz. XIII. 1914—15. Lwów, str. 375—376 (także w Czasie 1913).

H. MOŚCICKI: Kapral w Dziadach Mickiewicza. Tyg. Ilustr. 1913, Nr. 3, str. 47, 48.

A NIEMOJEWSKI: Czterdzieści cztery, Myśl Niepodległa 1914:
Nr. 267, str. 107—120
Nr. 268, str. 164—175
Nr. 269, str. 198—204.

A GÓRSKI: Monsalwat. Rzecz o Mickiewiczu, wyd. III 1919, Warszawa.

Ks. A, MACKO: Teologja w Dziadach Mickiewicza. Przegląd teologiczny Rok I 1920 Lwów, str. 12—38; 133—144; 216—233.

Z. NIEMOJEWSKA: Dziady drezdeńskie jako dramat chrześcijański. Warszawa 1920.

W. BOROWY: „Dziadów cz. III. Objaśnienia wydawcy" Pisarze polscy i obcy. Warszawa 1920.

W. BOROWY: „Potężne oko" Mickiewicza Tyg. Ilustr. 1920. Nr. 18, str. 346—348.

W. BOROWY: Dziady a magnetyzm i teozofja Tyg. Ilustr. 1920 Nr. 19. str. 346—366.

ARCHIWUM FILOMATÓW cz. II: Materjały do historji Towarzystwa Filomatycznego. Tom 1920, t. II. 1921. Kraków.

ST. SZPOTAŃSKI: Adam Mickiewicz i jego epoka, t. I Warszawa—Kraków 1921 str. 185—231.

A. NIEMOJEWSKI: Dawność a Mickiewicz, Warszawa 1921.

I. CHRZANOWSKI: Kilka podobieństw pomiędzy Dziadów cz. III, a Boską Komedją. Przegląd Warszawski. Rok I. 1921, t. I str. 32—38.

ST. PIGOŃ: Z epoki Mickiewicza. Studja i szkice (Przypuszczalny ślad Swedenborga w III cz. „Dziadów" str. 141—162). Lwów 1922).

M. SZYJKOWSKI: Adam Mickiewicz, Budowniczy prawdziwej Polski. Lwów 1922, str. 77—110,

W. BOROWY: Zagadkowość w kompozycji Dziadów. Odbitka z Przegl. Współczesn. Kraków 1922.

T. SINKO: O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza. Kraków 1923. (Improwizacja Konrada jako oda filozoficzna, str. 51—68, Widzenie księdza Piotra str. 69—116).

B. WYDŻGA: Mickiewiczowskie 44, Warszawa—Lwów 1929.

J. KALLENBACH: Adam Mickiewicz: Dziady część trzecia (Wstęp) Bib. Nar. S. 1. Nr. 20, Kraków 1924.

J. KLEINER: Proroctwo ks. Piotra, Kraków 1924.

J. KALLENBACH: Adam Mickiewicz, Lwów—Warszawa—Kraków 1926 Wyd. IV, 2 t.

ST. WITKOWSKI: Ajschylos: Prometeusz skowany (wstęp) Bib. Nar. S. II Nr. 7, Kraków.

H. MOŚCICKI: Promieniści, Filomaci — Filareci, Warszawa wyd. II.

SPIS RZECZY.

Sienkiewicza — Rozbiór wszystkich dzieł . .	3.20
1) Trylogja	2.50
2) Powieści społeczne, Nowele . . .	1.—
Szkoła Ukraińska (*Malczewski, Goszczyński, Zaleski*)	1.20
Pasek — Pamiętniki	1.—
Prusa — Rozbiór wszystkich dzieł z dodaniem treści	2.50
— Rozbiór poszczególnych utworów, z dodaniem treści:	
1) Nowele, „Placówka", „Powracająca fala" .	—.60
2) „Lalka", „Emancypantki", „Faraon" . .	1.50
3) Najogólniejsze ideały życiowe. Ze wspomnień cyklisty, Dzieci, Ogólna charakterystyka B. Prusa	—.60

Życie i twórczość pisarzy polskich i obcych:

Mickiewicza . .	1.50	**Żeromskiego** . .	1.50
Słowackiego . .	3.—	**Reja** . . .	—.80
Krasińskiego . .	1.50	**Skargi** . . .	—.50
Wyspiańskiego .	1.20	**Asnyka** . . .	1.60

Utwory te omawiają w sposób wyczerpujący całokształt twórczości wieszczów na tle ich życiorysów.

Dante, Petrarka i Boccacio. Ich życie i twórczość na tle epoki	1.50
Molier i jego twórczość z uwzględnieniem wpływu na literaturę polską	1.50

Wypracowania z literatury.

Opracowania tematów maturalnych z literatury polskiej (w 11 zesz.); zesz. I, II i III . à	1.60
zesz. IV i V c. à 2.—; zesz. VI c. 1.60; zesz. VII	1 —
zesz. VIII c. 2.—; zesz. IX Schematy opracowań z literatury polskiej i historji cz. I . . .	1.60
zesz. X Schematy opracowań cz. II . .	—.60
zesz. XI . , ...	—.—
Zbiór ćwiczeń na tematy z literatury polskiej .	1.20
Ideologja trzech wieszczów	—.80
Zbiór ćwiczeń syntetycznych na tematy z literatury polskiej , . . , . .	1.50
Wypracowania na tematy historyczne i oderwane .	1.—
Improwizacja Konrada. Mickiewicz w Improwizacji, Konrad a Kordjan	—.50